Rok II. Lwów, czwartek 2. lipca 1908. Nr. 437

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 11 przedpoł.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Rezprawa Siczyńskiego.



CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Zaprawdę milej by było smutnej tej sprawy nie potrącać słowem i okryć ją milczeniem, jak całunem grobowym. Ubolewać tylko możemy nad zaślepieniem pismaków ruskich, u których prawda jest tylko w teoryi, a nigdy w praktyce. Oto co pisze *Diło* z dnia 29. b. m. przed rozprawą Siczyńskiego:

„Jutrzejsza rozprawa będzie nie zwyczajnym wymiarem aktu sprawiedliwości nad „ubijnykom", ale polityczną rozprawą między oboma narodami kraju. Po jednej stronie polski trybunał i polska ława przysięgłych, a po drugiej członek ruskiej narodowości, oskarżony o zabójstwo polskiego namiestnika, jedynego przedstawiciela polskiej władzy". Dalej pisze: „Kiedy Polacy postarali się o to, że sąd nad Siczyńskim dostał się w ich ręce, więc na nich padnie wszelka odpowiedzialność za to, jak skończy się jutrzejsza rozprawa. A ta odpowiedzialność bezgranicznie wielka, wprost straszna swoją bezgranicznością" (?!).

Nieszczęściem ta prasa ruska, która w swojem zaślepieniu wywołała zbrodnię nie chce widzieć teraz, iż cała wina na niej leży i że tu nie Polacy, ale sąd sądzi zbrodniarza, a kary od niego domaga się sprawiedliwość, która istnieje na całym Bożym świecie, jak długi on i szeroki.

Idea ukraińska zatarła u społeczności ruskiej ideę moralną, rozprzęgła samą społeczność i zwichnęła pojęcia wszelkie, ładu, prawa, karności i porządku. Uwagi te przyjść muszą na myśl nawet każdemu bezstronnemu cudzoziemcowi, który śledzi i patrzy na wypadki galicyjskie. To też nie dziw, że z smutnych tych wypadków ludzie zdrowo myślący wyprowadzają inny wniosek jak *Diło* — wniosek, że prawo moralne powinno być wyższe ponad wszystkie potrzeby i konieczności — dziś trzeba od elementarnej szkółki powtarzać ludziom, że nawet dla zbawienia ojczyzny nie godzi się być rozbójnikiem i podpalaczem, że powinna być granica święta, której nikomu przekroczyć nie wolno. Cóż dopiero sądzić należy o zbrodni, którą zrodziła zazdrość i bezgraniczna nienawiść — innego bowiem znaczenia zbrodni Siczyńskiego nie możemy nadać.

Sami posialiście wiatr, a przed burzą uciekacie — chcecie uciec przed żalem rodziny Siczyńskiego, a po drodze nowy wiatr siejecie, lecz pamiętajcie, że jest prawo na świecie. Niechże ono będzie niem zawsze, wszędzie i dla wszystkich, a przestrzegać go musi cała ludzkość, a także i Ukraińcy. Takim tylko sposobem wyjdziecie z zaczarowanego koła, w jakie prowadziliście naród ruski.

Diłu ad memoriam.

P. O.

Z lwowskich mętów.

II. „Hotele".

We Lwowie narzeka wszystko co żyje na ciężką walkę o byt—na nędzę. Ale są wyjątki, a takimi wyjątkami są agenci lwowskiej policyi!

Bo zawód ten ma jakieś dziwne szczęście. Ledwie, który rewizor policyjny pobędzie czas jakiś na stanowisku, zaraz mu się trafi jakiś spadek. Nieraz nawet pamięta o nim historyczny wujaszek z Ameryki. Oto pewnie jedyny powód, dlaczego ci panowie się tak szybko wzbogacają — mając pensyi miesięcznej, coś koło sto koron.

Niemal każdy agent policyjny we Lwowie był biedakiem, gdy wstępywał do policyi, a obecnie po kilkunastu lub nawet po kilku latach, ma kilka albo przynamniej, ze dwie kamienice.

Dziwne szczęście mają ci ludzie — tak pewnie myśli sobie także ich przełożona władza, która przecie wie o tem. W policyi lwowskiej panuje duch istotnie europejski! Wielu urzędników zwłaszcza konceptowych, to istotnie wybitne typy obywatelskie. I wobec postępywania policyi lwowskiej uprzedzenie, które się ma do tego urzędu, z czasów centralistycznych musi zniknąć!

Ale jeden musimy stanowczo zrobić zarzut tutejszej władzy bezpieczeństwa. Nie umie dać rady swoim agentom i żołnierzom!

Fakt, że we Lwowie nietylko złodzieje bezkarnie grasują — ale dzieją się też bezkarnie najokropniejsze nadużycia, o których cały Lwów wie. Wiemy i wierzymy, że te oszustwa skoro dojdą oficyalnie do wiadomości radców czy komisarzy policyi, zostają załatwiane ustawowo. Ale nie dochodzą, i w tym wina agentów. Czemu i jak się to dzieje, na razie zamilczamy, chociaż nam materyału w tej mierze nie brak — zamilczamy w przekonaniu, że odnośna władza sama zrobi z tem porządek, o to nam tylko chodzi.

Takiem bagnem, o którem wszyscy we Lwowie wiedzą, kiedyindziej (o dalszych napiszemy), są we Lwowie hotele trzeciorzędne, a nawet niektóre drugorzędne.

Kto w mieście naszem nie wie, że cały szereg domów przy ulicy Karola Ludwika, Furmańskiej, Stanisława, Rzeźnickiej i Kazimierzowskiej — to niekoncesyonowane domy rozpusty!

Kto nie wie, że hotele te zarobkują i to dostatnio, nie z podróżnych, ale z wynajmywania pokoi na „godzinę".

Kto nie wie, że w tych „godzinach" odbywają się tam orgie! Że w tych godzinach przygotowują się tam rozmaite zbrodnie — że w tych godzinach, schodzi się tam wszystko, co Lwów, mieści w murach swoich zgnilizny! Dla nikogo to we Lwowie nie jest tajemnicą, a jednak dzieje się to w biały dzień — i nikt temu nie przeszkodzi! Kuplerstwo odbywa się

19)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Oto, jakby nic nie zaszło, zrzuca maskę, pod którą się ukrywał, z śmiertelnie chorego przeistacza się odrazu w najzdrowszego pod słońcem człowieka, a co jeszcze gorsza — paraduje sobie najspokojniej w oczach całego świata z teką generała, z tą samą, którą widzę właśnie tutaj na biurku i której brak właśnie znalezionego na trasie kolejowej srebrnego okucia. Ale to jeszcze nie wszystko. Generała Weslogorskiego, pomimo usilnych poszukiwań, nie znaleziono do tej pory. Któż zatem może zaręczyć, że zginął istotnie i że usta, które mogą uzupełnić znajdujące się w tej tece dokumenty i raporty, zamilkły na zawsze? W parę zamienić się nie mógł, w wodę nie wpadł, ziemia go nie pochłonęła, więc gdzie jest? co się z nim dzieje? Nie doprawdy, ten pan porucznik spisał się, jak skończony idyota! Zamiast przysłużyć się waszej cesarskiej wysokości, wytworzył on skutkiem głupoty swojej i partactwa sytuacyę, z której następstw na przyszłość trudno nawet zdać sobie dziś sprawę. I właśnie obawy z tego powodu, jak niemniej przywiązanie moje do waszej cesarskiej wysokości i głęboka cześć, jaką do osoby Jego żywię, skłoniły mnie do wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy.

Nastąpiła chwila milczenia. Przerwał je wielki książę słowami:

— Rozumiem twoje stanowisko, Melcew i wdzięczny ci jestem za okazaną mi wierność. Na dowód zaś, jak ci ufam, oddaję się zupełnie w twoje ręce. Radź, co robić!

— Przedewszystkiem trzeba przeszkodzić temu głupcowi, aby nie popełnił jakiego nowego głupstwa.

— Pod tym względem zdaje się zupełnie na ciebie. Weź go sobie i rozmów się z nim, jak uważasz za stosowne.

— Nie, to byłoby nieodpowiednie. Mojem zdaniem, z tym człowiekiem szkoda nawet mówić. Wogóle, on nie powinien mówić o tem, co się stało, a gdyby był zmuszony do mówienia, to trzeba z góry już obmyśleć sposób, aby mu nie uwierzono.

— A zatem — — —?

— Trzeba go zamknąć w sekretnej celi „willii Mamonow".

Wielki książę żachnął się gwałtownie, a czoło jego pokryło się grubą chmurą zamyślenia. Widocznem było, że walczy sam z sobą. Po chwili odetchnął głęboko. Skrupuły, które się w nim pod wpływem ostatnich słów oberpolicmajstra obudziły, z tą chwilą przestały już istnieć. Następnie wstał z fotelu, podszedł do Melcewa i nachyliwszy się nad nim, pocałował go w oba policzki.

— Czyń jak sam uważasz za stosowne — rzekł przytem. — Na moją wdzięczność możesz liczyć zawsze. Mam dla ciebie wielki krzyż Aleksandra Newskiego — — —

— Lecz mnie brak środków na jego okupienie, wasza cesarska wysokość — zauważył oberpolicmajster.

— W takim razie uwolnię cię od taksy.

— Najpokorniejsze dzięki waszej cesarskiej mości za tyle łaski.

— A co się tyczy twojej prośby o dymisyę, to naturalnie jej nie przyjmuję.

Oberpolicmajster uśmiechnął się żałośnie i rzekł:

— A jednak ja muszę ją podać. Odjęcie mi znacznej części moich dochodów przez rząd gubernatorski, postawiło mnie w bardzo krytycznej sytuacyi, tak, że nie jestem poprostu w możności spełniać godnie związanych z mojem stanowiskiem obowiązków reprezentacyjnych. Do tego jeszcze straty, które w ostatnich poniosłem czasach... Jednem słowem, nie wystarcza mi to, co mam obecnie. I dlatego postanowiłem wziąć dymisyę. W prośbie mojej do najmiłościwszego naszego monarchy, przedstawiłem dokładnie trudne położenie, w którem się znajduję i spodziewam się, że — — —

— Wieleż ci potrzeba? — zapytał wielki książę z odcieniem niezadowolenia, bo czuł zbyt dobrze, że wszystko to skierowane jest do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tam całkiem jawnie — a władze spokojnie się temu przypatrują!

Panie dyrektorze policyi co to znaczy? Jesteś pan Lwowianinem i jako tako zna Pan te sprawy! Czemu pan nie skończy tego szkandału?

A pan, panie prezydencie miasta, czemu pan nie rozkaże, by to nadużywanie koncesyi hotelowych dla rozpusty ukarano. Czemu pan tym ludziom nie zamknie tych nor. Czemu pan nie zarządzi, by te nory, niechlujstwa, zbrodni i brudu, te zbiorniki najrozmaitszych bakcyli fizycznych i moralnych, zostały ściśle doglądane — niespodziewanemi rewizyami. Czemu przeciwnie, udziela się w ostatnich latach nowych koncesyi na takie domy publiczne, pod formą hoteli nawet w śródmieściu?

A dlaczego to, ilekroć ma się odbyć rewizya tych nor, właściciele o tem naprzód wiedzą?

Czy dlatego, że oni twierdzą: jak się da, to się zrobi! Nie wierzymy w to, ale naprawdę to dziwne historye. Dziwne i potworne! Prosimy, by policya i magistrat położyły koniec tym łajdactwom. — I to możliwie w najkrótszym czasie. Bo my zajmiemy się tem szczegółowo — a niechętnie chcielibyśmy prać te brudy.

Nie gonimy za sensacyą — ale prosimy, oszczędźcie nam tego! Niech się powołane czynniki do tego zabiorą — bo tej sprawy z oczu już nie spuścimy!

U nas i na świecie.

Po wyroku.

Wyrok zapadł. Morderca namiestnika, hr. Potockiego został wczoraj skazany na karę śmierci. Nie mogło być inaczej. Popełnionego morderstwa, ani oskarżony, ani nikt nie zaprzecza. Sędziowie przysięgli na pytanie — czy winien — odpowiedzieli: tak. Dali tę samą odpowiedź, którą wydano powszechnie po dokonanym zamachu. Kodeks austryacki za zbrodnię morderstwa naznacza karę śmierci. Sąd w wyroku zastosował się do wymogów kodeksu.

Obecnie cesarz może skazanego ułaskawić. I może to nastąpi.

Społeczeństwo polskie przeciw temu nic mieć nie może. My nie żądni ni krwi, ni zemsty. Tem więcej, że nie dosięgłby ona tych, którzy byli i są sprawcami popełnionej zbrodni. Tych, w których ręku Siczyński był narzędziem.

Nam chodziło o napiętnowanie w wyroku sądowym wydanym na oskarzonego, tych moralnych sprawców czynu. A to się stało. I oni nie mogą rzec, że wyrok wydał sąd polski, bo rozprawa była prowadzoną tak objektywnie, że chyba nikt zarzutu stronniczości uczynić nie może. Sąd stał w pełni na wysokości swego zadania. Żaden inny sąd nie mógłby być w czujnem przestrzeganiu swego obowiązku bardziej skrupulatnym i żaden inny sąd nie wydałby również innego wyroku, aniżeli ten, który zapadł wczoraj.

Więc niech ten wyrok rozważą poważnie, ci, których on przedewszystkiem dotyczy, a może wysnują z niego wskazówki działania na przyszłość, działania, coby nie przynosiło im potępienia, ale zdrowe owoce dl powiększenia dobra ich narodu.

Rewolucya w Persyi.

Wieści z Persyi brzmią ciągle niepokojąco. Naród perski, uzyskawszy wolność pragnąłby jej użyć w pełni. Pragnąłby sam rozstrzygać o swych prawach, ale szach perski, w którym nie wymarła jeszcze żądza bezwzględnej władzy wschodniego satrapy, wspomagany ręką rosyjską, co jak dawniej i jak zawsze, mąci wodę u swych sąsiadów, aby w przyszłości zyski ciągnąć dla siebie, niechce się zgodzić z wolą narodu. Za wolą jeszcze poprzedniego szacha, nadano w Persyi konstytucyę i powołano do życia sejm krajowy (medżilis) i jakoby rady przybocznej, rodzaj dawnych sejmików polskich (endżumeny). Obecny szach pragnąłby ograniczyć prawa owego sejmu i owych rad przybocznych i zniósł je, a wydał nowe prawo wyborcze, które wzmacnia jego władzę. Oto powód rewolucyi w Persyi, która, jak zdaje się, skończy się zwycięstwem szacha.

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Z powodu zbliżającego się „sezonu ogórkowego“ mam zamiar wygłosić w najbliższych dniach prelekcyę publiczną właśnie ogromnie ogórkową. Aby pp. sprawozdawcy, recenzenci i pospolici „wzmiankarze“ nie fatygowali zbytnio swej uwagi na moim odczycie, załączam go tutaj w dosłownem brzmieniu, prosząc Szan. Redakcyę, aby wiekopomną rzecz moją w całości i bez zmiany umieściła. Pozwalam sobie przytem wyrazić niepłonną nadzieję, że tak Szan. Redakcyę, jak i mnie wdzięczność p. t. recenzentów ścigać będzie aż do tchu ostatniego — oczywiście ich, a nie naszego.

Wykład mój opiewa tedy:

Nadobne, panie! szlachetni panowie!

Z okazyi ogórkowego sezonu powinniśmy właściwie myśleć tylko i wyłącznie o ogórkach, sądzę jednak, że równie dobrze będzie myśleć n. p. o piasku. Piasek przezacni słuchacze, ma z ogórkiem przedewszystkiem to wspólnego, że ogórek udaje się wyśmienicie w glebie piaszczystej, skąd wniosek, że gdyby piasku nie było, to jest jeszcze wielkie pytanie, czy moglibyśmy delektować się kiszonym ogórkiem, który szachowi perskiemu Muzzaffer-el-Dinowi, podczas pobytu jego we Lwowie w roku 1906 tak bardzo smakował!

Z tego wynika dalej, niby na dłoni, że możemy przejść do — piasku.

Niewątpliwie każdy z czcigodnych słuchaczy wie co to jest piasek. Nie potrzeba posiadać specyalnych studyów w zakresie chemii, aby odróżnić ziarnko piasku od dojrzałego kartofla, nie potrzeba też być znakomitym naturalistą, aby stwierdzić, że nawet cała kupa piasku nie ma właściwości ani konia, ani słonia, ani nawet — za pozwoleniem — osła.

Pomimo tych ujemnych stron, piasek, proszę dostojnych słuchaczy, ma też swoje ogromne zalety. Będzie mojem staraniem wyłuszczyć niektóre, naturalnie, o ile z piasku coś wyłuszczyć można.

Przedewszystkiem, jak wiadomo z dziejów, niejaki mistrz Twardowski, zmusił dyabła do ukręcenia z piasku — bicza. Była to swego czasu — jak stwierdzają najpoważniejsi historyo-pisarze — sztuka zadziwiająca. Dzisiaj wielu ludzi dokazuje sztuk jeszcze większych i — nawet bez piasku ukręci na bliźniego swego bicz, którym go i na śmierć zaćwiczyć może.

Co się tyczy pytania: czy można komuś piaskiem oczy zasypać? — to musiałbym chyba całą historyę, nowożytną przynajmniej, rekapitulować, na udowodnienie twierdzenia, że: „można!“

Ograniczę się jednak na dwóch niezbitych faktach najnowożytniejszych. Pierwszy: Car Mikołaj inicyował konferencyę pokojową mocarstw w Hadze, a równocześnie gotował się do wojny z Japonią. Jeżeli to nie było sypaniem piasku całej Europie w żywe oczy — to niech ja Mikołaja na oczy nie oglądam. A drugi fakt, którego już absolutnie żaden kazuista ani przekręci, ani wykręci, albo odkręci jest ten, że pani Przeprzytrzkowska de domo Wyprzewiałkowska, mówi ciągle swemu mężowi; mój ty!.... mój ty! — a myśli; mój on! mój on!

Tyle co do sypania, piaskiem w oczy. Ale przepraszam!.. W tej materyi miałbym jeszcze cośkolwiek do powiedzenia, a mianowicie o sypaniu piasku mieszkańcom Lwowa w oczy, każdego dnia, który z łaski Bożej jest nieco pogodniejszy od zwykłej szarugi i kiedy, jaki taki zefirek nad miastem i wśród miasta powiewa. Od tego sypania majstrem jest podobno magistrat, który nasze kochane miasto tak przyjemnie ulokował, że poczciwy Lwowianin, gdziekolwiek tylko się obróci — zawsze mu „piasek w oczy“.

Powiada on wprawdzie po czysto łyczakowsku: „nie trza piasku — gęsty barszcz“, ale ta mądra odezwa nic a nic nie pomaga — i piasku odsypać nie zdoła. Pomimo tych piaskowych zasp jednak Lwowianie — chwała Bogu — żyją jakoś aż do samej śmierci, to jest do chwili, kiedy ich Kurkowski na Łyczakowie całkiem nie zasypie. Lwowianom tedy należy się cześć, ponieważ oni jedni z miliardów narodów tej ziemi magistrackobojnem swem życiem stwierdzają nieprawdopodobne twierdzenie, że „są ludzie, którzy na piasku pływać umieją“.

Zapraszając nadobne słuchaczki i drogich moich słuchaczów do dalszego ćwiczenia się w tym sporcie — mam zaszczyt oznajmić, że, nie chwaląc się, zrobiłem z ogórka piasek i z tego piasku wypłynąłem, jako fejletonista bez szwanku.

Tutaj, na końcu; powinna Redakcya dodać: Prelegenta obdarzono oklaskami, wieńcami, okrzykami, Niech żyje! — ale te i tym podobne dodatki zostawia Wam

Wasz reporter.

Rozprawa Siczyńskiego.

Już przed g. 8 rano wczoraj zbierały się tłumy ludzi tak na ulicy przed sądem karnym jak też w westybulu budynku. Zainteresowanie wielkie i naprężone oczekiwanie. Żandarmerya i policya pełniąca służbę nie mogły się wprost opędzić natarczywości publiczności. Na górze przed salą rozpraw zgromadziła się grupa przedstawicieli wszystkich pism lwowskich i korespondentów zagranicznych.

Wreszcie o godz. 9 wpuszczają zgromadzonych do sali. Porządku tutaj przestrzega racca Berson.

Trybunał składają

Prezes sądu Przyłuski i wotanci: Skrzyński i Stefanowicz. Oskarżał prokurator Barth. Sędziowie przysięgli: K. Ajdukiewicz, dr. T. Dwernicki, dr. W. Dziedzic, dr. R. Emmot, W. Erlacher, W. Godowski, T. Mars, J. Noworolski, A. Ogrodziński, Fr. Romański, dr. Z. Spalke i K. Świdziński.

Po wykonaniu uroczystej przysięgi ze strony sędziów przysięgłych zaczęto czytać przejmujący grozą

akt oskarżenia.

Sam oskarżony Mirosław Siczyński zachowuje się dumnie i zuchwale, patrzy wyzywająco na twarze trybunału i sędziów przysięgłych, odwraca się często i wzrokiem i uśmiechem wita swoich znajomych i krewnych, zebranych na sali rozpraw. Mina pewna siebie. A jednak akt oskarżenia i twarze publiczności nieukraińskiej, wyrażają w zupełności, że to nie żadeu bohater, ani zbawca narodu, tylko zbrodniarz, pospolity nie pamiętający łask wyświadczonych mu przez śp. zamordowanego namiestnika i podnoszący zuchwałą rękę na człowieka, któremu najwięcej zawdzięczał.

Akt oskarżenia czytano podwójnie: raz w języku polskim, drugi raz ruskim. Czytanie trwało do godz. 10 rano.

Przesłuchanie winowajcy.

Po odczytaniu aktu osk. przew. przypuszcza do głosu oskarzonego M. Siczyńskiego. Ten zaprzecza wszelkim przypuszczeniom jakoby mu kto pomagał w planach zamordowania namiestnika, twierdzi, że już od dwóch lat nosił się z myślą „zgładzenia“, wedle słów jego, despoty polskiego i ciemiężyciela ukraińców. Hr. Potocki miał według niego przeszkadzać rozwojowi wszelkiego ruchu narodowego wśród ludu ruskiego. Przytacza rozmaite szczegóły rzekomego gnębienia ludności ukraińskiej, przyczem rzuca kalumnie na społeczeństwo polskie, na szlachtę, na mieszczaństwo, na administracyę galicyjską na rzekome uciskanie chłopów przez starostów etc... Wszystkiemu temu, według niego, miał być winien hr. Andrzej Potocki. Te wszystkie rzeczy miały być powodem, że oskarzony przyszedł do przekonania, że w Austryi, a szczególnie w Galicyi nic się drogą legalną nie da zrobić. Jako ostatni dowód, przytacza tak wybory do parlamentu, jak i wybory do sejmu, gdzie szczególnie przy ostatnich przekupstwa szlacheckie i wogóle polskie miały przybrać rozmiary nie do opisania, kiedy rzekomo starostwa w taki sposób działały, że każdy ruch wolnomyślny ruski miały gnębić, zabijać, zamykać chłopów po więzieniach etc.

O godz. $10^1/_2$ przew. zarządził dziesięciominutową przerwę.

Po przerwie.

Po pauzie przemawia dalej oskarżony. W ogóle zaznaczyć wypada, że rzeczy przez niego opowiadane nie należą wcale do rozprawy, ani za obronę służyć nie mogą.

Siczyński w długim swojem przemówieniu wyjawia walkę duchową, jaką prowadził ze sobą, gdy przedstawił sobie w końcu potrzebę zabicia człowieka, którego uważał za przyczynę wszystkich nieszczęść narodu ruskiego. Powiada, że żal mu było Andrzeja Potockiego jako człowieka, żal mu było jego rodziny, żal swojej własnej głowy, którą niósł na śmierć pewną, ale to wszystko znikło wobec rzekomej sprawy narodowej wobec wyswobodzenia ukraińców z przemocy polskiej. Zdecydowany był zabić namiestnika na ulicy, kupił sobie dlatego jego fotografię, aby go poznać. Ale potem przyszedł do przekonania, że mógłby przez pomyłkę kogo innego na ulicy zastrzelić. To zdecydowało go, pójść na audyencyę do namiestnika i tam go zastrzelić. Opowiada chwilę zabicia namiestnika. Gdy przyszedł do pokoju audyencyonalnego, strzelił zaraz od progu do ś. p. Potockiego. Ten przyklęknął na ziemi i zasłonił się ręką. Na to Siczyński nie będąc pewnym, czy namiestnik już nie żyje, dał do niego jeszcze kilka strzałów. Potem go schwycono. Czynu swego nie żałuje.

W dalszym ciągu przesłuchiwania Siczyńskiego opowiada teuże o fotografii hr. Potockiego kupionej dla siebie, którą nosił przy sobie, by w wypadku zobaczenia namiestnika, na ulicy go zastrzelić. Na audyencyi po pierwszym strzale namiestnik upadł, przyklęknął i zasłonił się ręką.

Siczyński strzelił jeszcze raz,

po tym strzale namiestnik upadł, a potem morderca dał jeszcze trzy strzały, aby zabić koniecznie namiestnika. W śledztwie zeznał Siczyński, że strzelał do namiestnika leżącego na ziemi. Teraz przy rozprawie nie chce pamiętać tego barbarzyńskiego momentu.

Po przesłuchaniu zupełnem pyta jeszcze przew. Siczyńskiego, czy obstaje jeszcze przy swojej teoryi wyrażonej w śledztwie, że k a ż d y c z ł o w i e k m a p r a w o k a r a ć c z ł o w i e k a, k t ó r y s w o j e m p o s t ę p o w a n i e m s z k o d z i — s p o ł e c z e ń s t w u“.

Teraz Siczyński twierdzi, że to powiedzenie nie miało najmniejszego znaczenia, bo on kogo innego byłby nie dopuścił do zamordowania namiestnika, chciał sam być tym człowiekiem, który działa dla i d e i i nikt inny, tylko on mógł ten czyn spełnić.

Przewodniczący później przypomina momenty przemówienia oskarżonego, jakoby przykładem do czynu ostatniego był program socyalnej demokracyi i zaznacza, że ta socyalna demokracya zawsze starała się walczyć środkami legalnymi, parlamentarnymi, a nigdy, a właściwie bardzo rzadko uciekała się do środków gwałtownych. Na to odpowiada oskarżony wymijająco.

Przewodniczący kończy przesłuchanie Siczyńskiego wyjaśnieniem rozmaitych okoliczności na podstawie których wnioskował Siczyński o stanie administracyi galicyjskiej i jej działaniu i kończy konkluzyą, że czyn Siczyńskiego był czynem w każdym razie dla Rusinów szkodliwym.

Dalsze pytania.

Obrońca dr. Okuniewski zadaje oskarżonemu pytania, które mają na celu stwierdzić, że oskarżony od wczesnej młodości zajmował się polityką i że do wykonania zamachu spowodowało go uczucie patryotyczne. Siczyński podaje, że na gazecie nauczył się czytać. Dalej podaje, że wykonując zamach był przygotowany na śmierć i po czynie był zupełnie spokojnym. Z dalszych pytań stawianych przez przewodniczącego i sędziów przysięgłych wynika, że oskarzony nie tyle był pewnym śmierci, co kary za swój czyn, że działalność hr. Potockiego osądzał z tego, co wyczytał w pismach, że nie miał pewności, co do tego z jakich powodów zginął Kahaniec, którego śmierć podał również jako pobudkę do swej zbrodni.

Nastąpiła przerwa.

Wniosek obrony.

Po przerwie obr. dr. Okuniewicz powołując się na częste wypadki samobójstwa w rodzinie oskarżonego i inne powody stawia wniosek o powołanie rzeczoznawców lekarzy dla zbadania oskarżonego i oświadczenia czy nie działał on pod moralnym przymusem nieodpornym.

W tym również celu żąda obrońca zbadania matki oskarzonego i przesłuchania ks. Łukasiewicza z Mszany, który mógłby opowiedzieć o samobójstwach w rodzinie oskarżonego.

Zast. prok. p. Słoniewski wnioskowi temu się sprzeciwił.

Trybunał udał się na naradę, po której oświadczył, że do wniosku obrony się nie przychyla.

Świadkowie.

Św. J ó z e f K a n i a k, woźny prezydyalny namiestnictwa podał, że po wpuszczeniu Siczyńskiego na audyencyę, wyszedł na chwilę do garderoby i tam doleciał uszu jego strzał. Zoryentował się dopiero po dwóch szybko po sobie następujących, następnych strzałach i wbiegł do sali, gdzie zobaczył namiestnika leżącego na ziemi, który wołał: „Zbrodniarz, ująć go“. Rozległ się jeszcze jeden strzał, po którym wbiedł do sali, woźny Majkut. Obaj ujęli mordercę i wyprowadzili na korytarz i oddali w ręce policyanta, który zjawił się na ich wołanie.

Św. T e o d o r M a j k u t podał, że, gdy wpadł do sali, zastał namiestnika w pozycyi na pół leżącej i usłyszał jeszcze jeden strzał, który zranił namiestnika w palec.

Św. dr. S t e f a n S k r z y ń s k i zeznał, że Siczyński zapisał się u niego na audyencyę, podając, iż chodzi mu o uzyskanie posady. Gdy świadek podszedł potem ku sali, usłyszał krzyk, wszedł i podbiegł ku namiestnikowi, który rzekł mu, że ma kulę w głowie, i prosił o powiadomienie w jakiś łagodny sposób żony.

Św. A n t o n i R y p a podał, że był dnia 12. kwietnia na audyencyi i czekał od godz. 11 do 2-giej. Oskarżony wszedł przed nim. W chwilę po jego wyjściu usłyszał trzy strzały. W biegł do sali i usłyszał czwarty strzał. Namiestnik zawołał: „Trzymajcie go, kto on taki“.

Komisarz B i h u n po wejściu do sali audyencyonalnej usłyszał głos „harazd“ poczem zobaczył Sicz., który go zapytał: wy mene ne znajete? Odpowiedział: Nie.

— Szczo wy tu robyte?

— Ja zabyw toho łotra.

— Kotroho łotra — zapytał — i za szczo?

— Hr. Potockoho, za na naszu krywdu i Kahańcia ta, za wybory.

Wszedł do pokoju i zobaczył śp. namiestnika w krwi.

W drzwiach stało 4 chłopów, do których krzyczał osk.: to za waszu krywdu.

Po powrocie do przedpokoju zapytał Siczyński świadka:

— Czy win żyje, czy nie, jak żyje to bułaby wełyka szkoda.

Siczyński zaprzecza, jakoby użył wyrazu „łotra“, przywitał go tylko słowem: harazd, i zapytał, czy Potocki żyje.

Obr. zapytuje świadka, czy mógł tak dokładnie słyszeć przy harmiderze powstałym po fakcie, ale świadek obstaje przy swoich zeznaniach.

Obr. w patetycznej przemowie pyta świadka, czy nie jest wrogiem Ukraińców.

Św. Nie. Jestem sam Rusinem, ale nie wrogiem Rusinów. (Śmiech na sali, przew.

dzwoni). a p. Sicz. nigdy nie znałem i nie mam do niego żadnej ansy.

Orzeczenie rzeczoznawców broni.

Znawca Broń. Jankowski demonstruje mechanizm browninga, zaznaczając, że z bronią tą trzeba być obznajomionym. Prężność gazów działa na mechanizm w ten sposób, że sam odrzuca wypalone patrony i nastawia nowe. Działa śmiertelnie nawet na 100 m.

Twierdzeniu Sicz., że u niego browning kupił zaprzeczyć nie może, bo nie przypomina sobie jego twarzy.

Znawca Molnar zeznaje podobnie, jak Jankowski.

Orzeczenie lekarzy.

Następuje odczytanie przez dra Lachowicza protokołu oględzin zwłok i ran zadanych śp. hr. Potockiemu;

Sekcya stwierdziła szereg uszkodzeń, z których najważniejsze przez muszlę lewego ucha sięgające do mózgu.

Kula uderzyła w miejsce, gdzie muszla łączy się z głową, przebiła kość, przeszła przez móżdżek i utkwiła w kości potylicznej tuż pod skórą.

Strzał ten był bezwzględnie śmiertelny i spowodował też śmierć; to, że strzał nie napotkał głównych centrów mózgu było powodem, że denat przed zupełnem porażeniem mózgu mógł jeszcze kilka godzin żyć.

Pierwszy strzał był bezwarunkowo śmiertelnym, następne zaś tylko powierzchowne, z których jeden rozdarł skórę nad okiem, zaś drugi zranił 3 palec u lewej ręki.

Drugi zn. lek. Dr. Obtułowicz, składa podobne sprawozdanie lekarskich oględzin co i poprzednik.

Następuje odczytanie doniesienia policyi z przedsiębranej rewizyi u obwinionego przy którym znaleziono 20 naboi, 48 kor. i lusterko, tudzież zeznania Włodzimierza Procyka, który po dowiedzeniu się o śmierci namiestnika idąc ku wałom gubernatorskim, znalazł kartkę o czarnej obwódce z krzyżem z rosyjskim marszem pogrzebowym, w którym jest wezwanie do zrzucenia tyranii.

Odczytano zeznania Maryana Doskowskiego,

który przybywszy na audyencyę, zastał w przedpokoju audyencyonalnym kilku ludzi, wśród nich Siczyńskiego. Siczyński dwukrotnie wychodził do garderoby, ale był tak spokojny, że nie wzbudzał żadnego podejrzenia.

Po wejściu moim do pokoju, ś. p. namiestnik, przystąpił do mnie i rozmawiał bardzo uprzejmie, widocznem było, że jest w dobrym humorze.

Po wyjściu z audyencyi, zobaczyłem Siczyńskiego jak wyszedłszy z garderoby, wszedł do sali audyencyonalnej, poczem w chwilę później usłyszałem strzały, na odgłos których wróciłem i wpadłszy do sali zobaczyłem Siczyńskiego z dymiącym rewolwerem, z którego się rozległ jeszcze głuchy trzask, jakby spaliło na panewce.

Po przytrzymaniu Sicz. przez woźnego, gdy wołano o wodę, Sicz. powiedział po rusku: „jemu już woda nie potrzebna, ja tu teraz najważniejsza osoba“.

Siczyński temu zaprzecza, twierdząc, że o sobie nic nie mówił.

Przewodniczący odczytuje szereg zeznań omawiających fakt, że Siczyński do spełnienia morderstwa został wylosowanym, gdyż jeden pierwotnie wylosowany odebrał sobie życie.

Siczyński podśmiechując się zaprzecza temu.

Wnioski obrony.

Obr. Siczyńskiego stawia wniosek na przesłuchanie szeregu świadków a przedewszystkiem kom. pol. Stankiewicza, że Siczyński po dowiedzeniu się o śmierci hr. Potockiego był przygnębionym i że wtenczas już żałował swego czynu, następnie, że pod namiestnictwem nikt go nie oczekiwał, nie życzył mu szczęścia, ani też odprowadzał, że bez przesłuchania tych świadków sądzić oskarzonego nie można. Nie rozchodzi się o to czy Sicz. czynu tego się dopuścił, chodzi tylko o to czy jest winien, powinno się więc wezwać wszystkich powołanych świadków na wyświetlenie przyczyn, pod wpływem których obwiniony dopuścił się niepoczytalnego czynu. Już wykrzyk Siczyńskiego „to za Kahańcia, to za wybory, to za uniwersytet“ wskazuje na to, że Sicz. działał w nadzwyczajnem podnieceniu spowodowanem powyższymi wypadkami politycznymi:

Obrońca żąda zarekwirowania aktów dotyczących wypadków w Lackiem i Horucku, które były powodem podniecenia umysłów, następnie aktów na dowód rozwiązania przez kom. dra Dunikowskiego zgromadzenia w Niżniowie w sposób nadzwyczaj prowokacyjny, o bezprawnem aresztowaniu i wyrywaniu chorągwi siczowikom, wszystko to na dowód, w jaki sposób działano rozdrażniająco na wszystkich ukraińców. Oskarżony będąc naocznym świadkiem zajść w Horucku nie mógł pozostać obojętnym, widząc krzywdę współbraci.

Prokurator sprzeciwia się zarekwirowaniu aktów, ponieważ to nie ma najmniejszego wpływu na sam fakt zbrodni, oraz powołaniu świadków, którzy nowego nic nie zeznają, bo wszystkie fakta, na które mieliby zeznawać są nic nie znaczące, a powołanie św. Stankiewicza na okoliczność, „co Siczyński wtenczas myślał“, nie miałoby żadnego celu i do oświetlenia stanu duchowego Sicz. nicby się nie przyczyniło.

Po piętnastominutowej przerwie, przewodniczący zawiadamia o odrzuceniu przez trybunał wniosków na rekwirowanie aktów i przesłuchanie świadków powołanych przez obronę, motywując tem, że zeznania tych świadków nie wpływają zupełnie na wyświetlenie samego faktu.

Obrona zastrzega sobie wniesienie zażalenia nieważności.

Przew. odczytuje następnie świadectwa Siczyńskiego, oraz wyciąg z aktów sądowych, z których wynika, że Siczyński za obrazę władzy ukarany został 5-dniowym aresztem.

Następnie

obrońca Hołubowicz

podnosi, że Sicz. nie miał nigdy zamiaru zabicia namiestnika, a przed samą nawet myślą bronił się pracą i zajęciem myśli czem innem, czyn ów popełnił tylko pod wpływem psychicznych zboczeń, dlatego prosi trybunał o postawienie dodatkowego pytania: „czy M. Sicz. winien jest, że podjął się czynności, wprawdzie nie w złym zamiarze, ale takiej wskutek, której namiestnik poniósł śmierć.

Obr. Hołubowicz podnosi dalej, że Sicz. jako jedenaste dziecko, ma system nerwowy więcej rozwinięty niż inne dzieci, że w rodzinie Sicz., w której tyle wypadków samobójstwa zaszło, normalnym być nie może i czyn ten popełnił wskutek silnej newrozy. Sąd powinien był dopuścić do zbadania stanu umysłowego Sicz.

Wobec tego obrona prosi trybunał o dodanie słów, „że oskarżony znajdował się w nieodpornym przymusie psychicznym i za czyn swój odpowiadać nie może“.

Prok. Barth sprzeciwia się temu, zaznaczając, że Siczyński przyznał się do tego, że z tym zamiarem udał się na audyencyę i zamiar swój wykonał, a dopiero teraz modyfikuje swój zły zamiar w tym kierunku, że zabić nie chciał, a tylko zamach wykonać.

Trybunał po naradzie przychylił się do wywodów obrony i postawił na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania, pytanie ewentualne: „czy winien Siczyński, że 12. kwietnia 1907 przeciw namiestnikowi wprawdzie nie w zamiarze zabicia go, tak działał, że namiestnik śmierć poniół.

Zabiera głos zast.

prok. Słoniewski.

W mowie swej przechodzi wszystkie momenta zbrodni, uwydatniając rafinowaność i podstęp Siczyńskiego. Oskarżony wybrał sobie taką chwilę, w której namiestnik nie przypuszczając zamachu bronić się nie mógł. Siczyński przytacza jako powód zamachu zachowanie się władz wobec Rusinów, prowokacyę ich przez władze państwowe, obrona ta jednak jest pozaustawową, bo ustawa wyraźnie wymaga, „czy oskarżony w chwili czynu miał zły zamiar, a nie jakie pobudki“. Dziś macie panowie — mówił dalej prokurator — macie orzec, czy oskarżony miał prawo uważać hr. Potockiego za tak wielkiego szkodnika kraju, aby go w ten sposób miał wyrugować ze społeczeństwa; hr. Potocki jako namiestnik mógł być w pewnych kołach nielubianym, ale chyba nie do tego stopnia, aby go za to aż śmierć spotkała, dlatego też proszę Szan. ławę przysięgłych o wymierzenie kary za ten czyn zbrodniczy.

Obrońca Dr. Lewicki

wzywa ławę przysięgłych do postawienia się w położenie oskarżonego, a nie zwracania uwagi na wywody prokuratora, który musi, trzymając się litery prawa, obciążać oskarżonego.

Ruch rewolucyjny w Rosyi mógł mieć także wpływy na młodzież tutejszą, która słysząc o zamachach tam dokonywanych sama się niemi przejmywała. Sprawa ta ogarnęła ogniem obydwa narody, dlatego powinniśmy traktować ją ze stanowiska innego niż zwykłą zbrodnię, i ława przysięgła powinna sądzić obwinionego sprawiedliwie, nie oglądając się na żadne względy. Niech was do tego ani czyn Siczyńskiego nie zraża, ani osobiste sympatye.

Siczyński stając z namiestnikiem oko w oko nie mógł się dopuścić skrytobójczego morderstwa, któreby miało miejsce wtedy, gdyby było dokonane z zasadzki.

Wobec tego prosi ławę przysięgłych, o zmienienie w tym duchu pytania głównego, gdyż o skrytobójczem morderstwie mowy być nie może.

Oderwany czyn Sicz., chcą przedstawić jako czyn zbiorowy, jakiejś grupy ludzi, anarchistów czy terrorystów, podczas gdy Sicz. należąc do partyi socyal-demokrat., która w programie swoim terroru nie ma, nie może tem samem dążeń takich okazywać, ani też je wyznawać.

Ukraińcy nie mają partyj terrorystycznych, a właśnie wśród Polaków utworzyła się partya, której program znajduje się w książce: pt. Myśli nowoczesnego Polaka-Dmowskiego.

Czyn Sicz. był porywem wulkanicznym jaki ogarniał cały naród, był dowodem, że zmiana na korzyść narodu ruskiego była konieczną, chciał on zaprotestować przeciwko krzywdom wyrządzanym naszemu narodowi. Miał to być głośny protest bez względu na to, czy namiestnik miał być ciężko, czy lekko r—niony. W namiestniku widział on osobę polityczną, która sądzoną być może i jako taki odniósł karę za system panujący u nas; osobistej nienawiści do niego nie miał.

Za życia namiestnika doszło do niemożliwych wprost stosunków pomiędzy obydwoma narodami, a winą tego był właśnie system hr. Potockiego.

Obrońca prosi o zaprzeczenie pierwszego pytania a potwierdzenie drugiego dodatkowego z dodaniem słów, „działając pod nieodpornym przymusem“. Siczyński widząc przed oczyma trupa Kahańca, widząc wybory, uniwersytet, gdzie brat brata na próg puścić nie chce, widząc naród w ciemności i poniżeniu stał się olbrzymem, aby zwalić zastarzały system. Mówią, że co innego napad na Skałłona, a co innego ten czyn, że tam niema konstytucyi, a tu jest wolność, ale przytoczę słowa prezesa akad. umiej. hr. St. Tarnowskiego, który w czynach Dobrodzickiej i Siczyńskiego nie widzi różnicy.

Prosi ławę przys., aby pamiętała na żonę śp. hr. Potockiego, która powiedziała, że chciałaby, aby śmierć jej męża była łącznikiem pomiędzy oboma narodami.

Po 12-minutowem

resume przewodniczącego,

który podniósł, że zbrodnia ta ma wszystkie znamiona skrytobójczego morderstwa, udali się sędziowie na naradę o godzinie 11-tej w nocy.

Wyrok.

Po pół godzinnej naradzie odpowiedzieli sędziowie przys. na pytanie główne: Czy winien Jan, Andrzej, Mirosław Siczyński, że dnia 12. kwietnia 1908 we Lwowie przeciw namiestnikowi Andrz. hr. Potockiemu w zamiarze pozbawienia go życia sposobem zdradzieckim podstępnym, strzelając do niego kilkakrotnie z pistoletu repetierowego tak działał, że w następstwie tego śmierć hr. Andrz. Potockiego nastąpiła, 12 głosami „tak“ z opuszczeniem słów „sposobem zdradzieckim podstępnym“.

Po wprowadzeniu oskarżonego odczytują temuż wynik głosowania ławy przysięgłych.

Po naradzie trybunał o god. $^3/_4$12 w nocy wydał wyrok zasądzający M. Siczyńskiego na karę śmierci przez powieszenie.

Obr. Lewicki wnosi zażalenie nieważności.

Po skończonej rozprawie tłumy gawiedzi odprowadziły Siczyńską pod gmach namiestnictwa, gdzie poczęto wnosić okrzyki: hańba! Przy tej sposobności aresztowano jednego heroja i w asystencyi 2 policyantów odstawiono na policyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Teobalda Op. gr. kat. Leontya.

Jutro rzym. kat. Naw. N. M. P. gr. kat. Judy.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy „Markiz de Priola“, ostatni, pożegnalny występ Kazimierza Kamińskiego.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej pierwszym wiceprezydentem miasta został ponownie dr. Tadeusz Rutowski, drugim w miejsce p. Neumana r. inżynier Karol Epler, członek centrum, pierwszym delegatem, który ma urzędować stale, ale na razie bezpłatnie, został członek klubu reformy gospodarki miejskiej r. dr. Tobiasz Aschkenaze. Obszerniejsze sprawozdanie podamy jutro.

Mylna wiadomość. Onegdaj podaliśmy, powołując się na *Kuryer lwowski*, wiadomość o wprowadzeniu do szkół prywatnych w Królestwie Polskim, języka rosyjskiego jako wykładowego dla wszystkich przedmiotów. Dotychczas jednak pisma warszawskie, o podobnem rozporządzeniu rządu rosyjskiego nie wspominają. Wiadomość zatem *Kuryera lwowskiego*, okazuje się na szczęście nieprawdziwą.

Popis w zakładzie św. Terysy. W sobotę przed południem odbył się w Zakładzie św. Teresy doroczny uroczysty popis uczenic tegoż Zakładu z prawem publiczności, zostający pod znakomitem kierownictwem siostry Moniki ze Zgrom. Opatrzności.

Po krótkiej modlitwie odśpiewały wszystkie uczenice Zakładu „Kiedy ranne wstają zorze“, a następnie dziewczątka od pierwszej klasy do siódmej popisywały się deklamacyą, przeplataną śpiewem przy akompaniamencie fortepianu.

Świetnie oddeklamowany przez uczenicę trzeciej klasy wydz. wiersz J. Słowackiego „Ojciec zadżumionych“, nagrodzony został burzą oklasków przez licznie zebranych uczestników tego popisu.

Następnie nauczyciel religii ks. Józef Szczyrek przemówił bardzo ciepło do dziatwy, zachęcając ją do wytrwałej pracy na chwałę Bożą i pożytek ojczyzny.

Rozdaniem nagród zakończyła się ta piękna uroczystość.

Urządzona wystawa prac uczenic tego Zakładu, świadczy niemniej pochlebnie o doskonałem pedagogicznem kierownictwie Zakładu.

Wypadek przy budowie. Dziś o godz. 8 rano przy budowie kamienicy przy ul. Franciszkańskiej spadł z rusztowania z wysokości drugiego piętra 15 letni pomocnik kaflarski Teodor Molder, zatrudniony u przedsiębiorcy Brandstättera. Ciężko potłuczonego odwieziono do szpitala, lecz nadzieja na utrzymanie go przy życiu jest bardzo słaba.

Złoty kulczyk. Wczoraj rano zjawił się w składzie broni S. Pieleckiego przy ul. Akademickiej Michał Kedan stanu wolnego i chciał koniecznie sprzedać jakiś złoty kulczyk. Ponieważ kupiec skonstatował na miejscu, że wygląd posiadacza nie licuje z wartością kulczyka, więc kazał go odstawić na policyę. Tu przyznał się Keden, że ten kulczyk znalazł 29. bm. na pl. Powystawowym, gdzie ma zajęcie, jako robotnik plantacyjny.

Spłoszone konie. Wczoraj popołudniu zostawił Michał Głuchowiecki swoje konie bez dozoru na placu Misyonarskim. Konie spłoszyły się, złamały dyszel i popędziły przez plac, rozpędzając przerażoną publiczność na obydwie strony. Na to nadbiegli Mikołaj Makaras, Szczepan Wójek i Teodor Setny i rozbiegłe konie z narażeniem życia zatrzymali.

30 sierpów. Herman Stark, pom. handlowy znalazł na ulicy Kaźmierzowskiej 30 sztuk sierpów, które odniósł na policyę.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Dziekanami Uniw. Jagiellońskiego wybrano: na wydziale teologicznym ks. dr. Trznadla, na prawniczym prof. Antoniego Górskiego, na lekarskim prof. Wachholza, na filozoficznym prof. Bieńkowskiego.

Nadanie godności prałata. Kanonik katedry krakowskiej ks. Jan Krupiński otrzymał godność prałata domowego Ojca św.

Lokomotywa mordercą. Dnia 25. b. m. gospodarz Wasyl Nytoczka z Ustyanowy został tak nieszczęśliwie uderzony lokomotywą pociągu szutrowego Nr. W. 1, że na miejscu wyzionął ducha.

Liczył lat około 50, pozostawił zaś żonę i sześcioro dzieci. Nieszczęśliwiec nie przeczuwając swego smutnego końca, przechodził przez tor kolejowy z pola w miejscu, gdzie jest silny skręt i spad; w tem nagle nadjechał pociąg, którego lokomotywa a raczej latarnia u przodu tejże, z całą siłą uderzyła biedaka w głowę, zabijając go na miejscu. Padł przeto ofiarą własnej nieostrożności.

() Prawdziwi Rosyanie w Warszawie są w rozpaczy. Związek ich upada, a wskutek ciągłego ubytku członków brak pieniędzy na podtrzymanie związku. Pozostali członkowie odbyli z tego powodu zgromadzenie, na którem tak sobie wzajemnie poczęli przymawiać, że omal się nie pobili. Ostatecznie rozeszli się niczego nie uradziwszy.

Elekcya króla Hajdamaków.

Idut idut hajdamachy czerez lisy pola
Idut idut wybyraty dla sebe korola.
Zajichały pered korczmu horiłkow raczutsia,
Koho za korola wziaty duże tim żurutsia
I zisźły sia atamany riżni kandydaty,
I rizuny, pidpalaczy, a sami psubraty.
Oden każe nasz Lewickij, druhij Budzynowskij
Reszta wyje naj wże bude hajdamach Trylowskij!
Bo Trylowskij najsławnijszyj je z nas hajdamaka
Skowyczyt win i bresze jak skażena sobaka.
Hurra! Sławno! zakłykały wsi rizuny chwacki
Naj nam żyje nasz Trylowskij korol hajdamackij!
I mnohaja lita jemu zawyły chunchuzi
Koby szcze sia ne powisyw na suchij hałuzi.

Zagłoba.

Lwowski Scherlok-Holmes.

Lwowski Scherlok-Holmes jest niemniej sprytnym od słynnego angielskiego. Wychodząc na miasto, zapina szczelnie surdut, aby ustrzedz się przed kradzieżą, naciska kapelusz na oczy, które patrzą bystro i przenikliwie, laskę trzyma jak do ataku i kroczy energicznie szukając sposobności do sławy.

Każdą bajkę, każdy krwawy i nie krwawy dramat nie przeoczy jego bystry wzrok, nie naraża się jednak nigdy lekkomyślnie na niebezpieczeństwo, lecz skręca w boczną ulicę, obchodząc daleko miejsce wypadku. Śmielszym jest w towarzystwie dra Wattsona, który z szablą u boku i półksiężycem na piersi wygląda bardzo imponująco, ale znając zamiłowanie tegoż do studyów i spokoju, unika go zwykle, nie chcąc być wmieszanym w niepotrzebną awanturę. Zwykłem miejscem Szerloka Holmesa, gdzie snuje swe genialne plany, są czwartorzędne lwowskie szyneczki, w których otoczony szklankami i chmurą dymu, zapada w senne marzenia. W marzeniach tych chwyta przeróżnych zbrodniarzy, zawstydza pomysłowością angielskiego kolegę, na współkę z Wattsonem aresztuje całą bandę Wasińskich, zawsze na czele, zawsze nieuszkodzony, sławny i podziwiany.

To też spłoszony z takich marzeń jest bardzo zły.

Rzuca na okół ostre spojrzenia, z rysów na stole wyprowadza przeróżne kombinacye, przygląda się odbitkom swoich palców, poczynionym na mokrej szklance i szuka okazyi do urzeczywistnienia swoich planów.

Ofiarę zwykle znachodzi pod ręką. Jest nią jakiś bezdomny włóczęga, albo podpity robotnik, którego przy pomocy dra Wattsona, przywołanego świstem, odprowadza w tryumfie na furdygarnię.

Czasem ofiarą jego są kolporterzy. Z tymi to trudna sprawa. Mając po swej stronie sympatyę publiczności, wyślizgują mu się z palców, zacierają ślady, drwią, uciekają, klucząc na wszystkie strony, uparci a nieuchwytni.

Zwołuje wtenczas kilku Wattsonów, ich braci i krewnych, otacza zbrodniarzy zamkniętym kręgiem, wydaje znaki, hasła i świsty, wielki w swej wielkości wspaniały w sławie, dławiąc schwytaną ofiarę w uścisku radości.

Czasem nawet konia zaaresztuje, ale to tylko wtenczas gdy koń stoi sam, bez woźnicy.

Bo Scherlok-Holmes przy nadzwyczajnym swoim sprycie jest także nadzwyczajnie ostrożnym. Zadzierać się z byle kim, mieszać się w awanturę, odgrywać rolę zwykłego policyanta, nie godzi się z charakterem genialnego detektywa ani z poczuciem własnej godności.

To też chodzi w chwale i zaszczytach samym widokiem swoim szerząc grozę w szeregach straganiarzy i drobnych przekupni, zawsze bystry i przenikliwy, zawsze dbały o swój dobrobyt i całość kości.

Mijają lata a on chodzi i chodzi, coraz pełniejszy w sobie, coraz okrąglejszy, szczęśliwszy, aż dobija do portu, którym dla niego jest jedna, dwie, a nawet kilka kamienic. Wówczas idzie na pensyę, zostaje „panem komisarzem" i, odbierając czynsze opowiada swoim lokatorom o nadzwyczajnych czynach, o bystrości, genialności, uznaniach, odznaczeniach i wynagrodzeniach za swoje, pełnych odwagi i poświęcenia w tryumfach.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Hakata w Cieszynie

Cieszyn. W nocy z niedzieli na poniedziałek **wybito szyby w Domu narodowym** na Głównym Rynku, w poniedziałek zaś rano **rzucono do gimnazyum polskiego bombę, napełnioną gazami trującemi.** Wieczorem demonstracye się ponowiły. **Wzburzenie wśród okolicznej ludności wiejskiej przeciwko Niemców wzrasta.** Przyjechał do Cieszyna prezydent kraju.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Minister skarbu zamianował w etacie ewidencyi katastru gruntowego starszego geometrę I klasy Antoniego Korlakowskiego inspektorem ewidencyjnym w VIII. klasie rangi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

Minister sprawiedliwości zamianował ks. Wojciecha Dąbrowskiego rz. kat. duszpasterzem w zakładzie karnym w Wiśniczu.

Francuzi o neoslawizmie.

Paryż. Temps zamieszcza artykuł wstępny o neoslawiźmie. Mówi, że Polacy nie naruszają swego ideału, gdyż nie jest to dawny panslawizm. Trudnem jest porozumienie słowiańskie, ale możliwem zbliżenie centrum Dumy do Polaków. Omawia następnie z uznaniem ostrożność polskich polityków z Austryi w tej sprawie. Oświetla teroryzm ukraińców i wykazuje ich porozumienie z pangermanizmem.

Zjazd Wilhelma II. z carem.

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Petersburga: *Riecz* donosi, iż w przyszłym tygodniu odbędzie się spotkanie cesarza niemieckiego z carem na wodach bałtyckich. Inicyatywa wyszła ze strony Niemiec. Ambasador niemiecki nic o tem nie wie. Biuro Wolfa donosi na podstawie własnych badań, że wiadomość ta jest bezpodstawną.

Zaburzenia w Meksyku.

Waszyngton. Na zarządzenie prezydenta Roosevelta komendant wojskowy w Texas otrzymał polecenie wysłania na granicę meksykańską potrzebnej ilości wojska celem utrzymania spokoju i zapobieżenia naruszeniu granicy.

Rewolucya w Persyi.

Londyn. Times donosi z Petersburga, że telegramy z Persyi pełne są sprzeczności. Oficyalne depesze zapewniają o spokoju w kraju i o zmniejszaniu się opozycyi, gdy tymczasem prywatne wiadomości twierdzą, że cała północ Persyi objęta jest powstaniem i kilka tysięcy uzbrojonych rewolucyonistów maszeruje na Teheran.

Teheran. Szach żalił się bezpośrednio wobec króla angielskiego z powodu udzielania w tut. konsulacie angielskim azylu. W odpowiedzi król Edward przyznał racyę poselstwu angielskiemu, wskazując na wydane w ostatnim czasie liczne wyroki bez należytej podstawy prawnej.

Zapowiedź ogólnej amnestyi nie znajduje wiary, bo jeszcze onegdaj znowu dwie osoby aresztowano. W mieście panuje obecnie spokój. Ruch w bazarach bardzo słaby. Miejscami wydarzają się jeszcze rabunki.

DROBNE OGŁOSZENIA po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTAIA.
Papier z fabryki Braci [illegible]